Modlitwa duchowej łączności z Pielgrzymami



Maryjo, Matko Boża z Pompejów, Święci Piotrze i Pawle, Święty Janie Pawle II, Święty Ojcze Pio, Święty Michale Archaniele, Wam zawierzam moje duchowe pielgrzymowanie. Jestem razem z tymi pątnikami, którzy wędrują do Miejsc Świętych w Italii. Ten dzisiejszy dzień ofiaruję w intencji (wymień intencję). Oddaję Ci, Matko, moje radości i troski, spotkania i rozmowy, wszystkie pragnienia i dobre uczynki. Proszę Was bądźcie Przewodnikami na wszystkich drogach mojego życia, uczcie mnie nieustannie wypełniać wolę Ojca, pogłębiać więź z Jezusem. A kiedy przyjdzie kres mojego ziemskiego pielgrzymowania, bądźcie przy mnie i zaprowadźcie bezpiecznie do domu Naszego Ojca.

Grzech przeciwko Duchowi Świętemu



W dzisiejszej ewangelii Chrystus powiedział: *Zaprawdę powiadam wam: wszystkie grzechy bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego*. Jak to rozumieć? W encyklice ?O Duchu Świętym? św. Jan Paweł II pyta: *Dlaczego bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu jest nieodpuszczalne? Jak rozumieć owo bluźnierstwo?* Odpowiadając tłumaczy, iż bluźnierstwo nie polega na słownym znieważeniu Ducha Świętego, lecz polega na odmowie przyjęcia tego zbawienia, jakie Bóg ofiaruje człowiekowi przez Ducha Świętego. Jaka to więc odmowa? co to za grzech? To postawa, zatwardziałego serca, którego nawet wszechmogący Bóg nie potrafi skruszyć. Ponieważ Bóg szanuje wybór życia bez Niego. Bóg nie uczynił nas automatami, lecz obdarzył wolnością. Jednak źle pojęta wolność, skutkuje odwróceniem się nawet od Bożego Miłosierdzia. Katechizm Kościoła wymienia sześć grzechów zaliczanych jako przeciw Duchowi Świętemu: – Grzeszyć licząc na miłosierdzie Boże. To grzeszyć z nastawieniem, że i tak Bóg mi wybaczy. Powiększać obszar życia bez Boga. Zapominać, że Bóg jest nie tylko miłosierny, ale sprawiedliwy, że każdy najmniejszy grzech ma swoje konsekwencje dla popełniającego oraz osłabia Mistyczne Ciało Chrystusa ? Kościół Święty. – Wątpić o łasce Bożej. Wpadać w fałszywą pychę, która podpowiada, że mój grzech jest zbyt wielki, aby Bóg go przebaczył. Bądź popadać w rozpacz i uznawać, że sprawy są tak beznadziejne, że nawet Bóg, nie jest w stanie mi pomóc. – Sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcijańskiej. Oszukiwać swoje sumienie, stosując bezduszną przykrywkę: Wierzę w Boga, ale nie w Kościół. Lub też publicznie wyznawać swoje uporczywe trwanie w nauce sprzecznej z nauką Kościoła. – Bliźniemu nie życzyć łaski lub jej zazdrościć. To problem stary jak świat. Kain zazdrościł Ablowi

i wiemy, że posunął się aż do morderstwa. Bądź Saul, który nie życzył Dawidowi łaski wybrania na Króla, bowiem Saul chorował na władzę. Mówią o tym dwa wydarzenia opisane w 13 i 15 rozdziale 1 Księgi Samuela. Warto przeczytać? To ciekawa historia w kontekście grzechu oddalenia się od Boga, po Jego odrzucenie. Widać tam wyraźnie, iż choć najpierw Bóg wybrał Saula, to jednak później go odrzucił. Ale stało się tak dlatego, gdyż to najpierw Saul odrzucił Boga. – Mieć zatwardziałe serce wobec zbawiennych napomnień. Nie słuchać głosu sumienia. Wystarczy nie robić nic ze swoim sumieniem, aby później łatwo oburzać się, gdy ktoś Cię upomni. Zazwyczaj wtedy, taki człowiek upomnienie będzie traktować jako złośliwość swego bliźniego, choć powinno stać się zrewidowaniem swego martwego sumienia. – Odkładać pokutę aż do śmierci. Czekać na starość, aby podjąć pokutę. Żyć w przekonaniu, że jeszcze zdążę, że mam czas. A śmierć zawsze przychodzi jak złodziej. Kiedyś będzie ten ostatni raz, gdy wyjdziemy z domu. Śmierć czasem nie czeka na starość i chorobę. Wszyscy czekamy na Niebo. Musimy więc każdy grzech też odpokutować. Jeśli nie zdążymy za życia, trzeba będzie nam to uczynić w czyśćcu. Wołam więc: Jezu ufam Tobie i proszę o otwartość serca na natchnienia Ducha Świętego.

Ks. Mariusz.

Zesłanie Ducha Świętego



Dlaczego Duch Święty zstąpił w postaci gwałtownego wiatru? Może chodzi o to, żeby porozwalać pewne rzeczy, jakieś budy, któreśmy w sobie pobudowali, coś, w czym nie da się żyć –

mówił we Wrocławiu ks. Orzechowski. To prawda, że nieraz Duch Święty przychodzi do człowieka szokująco mocno, jak huragan. Z kolei innym razem daje się odczuć niczym powiew łagodnego wiatru. Lecz zawsze w jednym celu. Aby ocalić człowieka od grzechu i zła, a doprowadzić go do szlachetnego życia w łasce Bożej. I wiemy że moc huraganu, to wiatr, który wieje z ogromną prędkością. A to zawsze jest czymś co zaskakuje człowieka i to co posiada. Podobnie Duch Święty. Wieje kędy chce. Dlatego nieraz w najbardziej nieoczekiwanym momencie daje nam światło swej łaski. Często na rekolekcjach, nierzadko przez homilię, spowiedź świętą, przez przeczytanie dobrej książki, lub podczas rozmowy z bliźnim. To pokazanie nam nowej drogi życia. Ojciec Święty Franciszek powiedział: *W całej historii zbawienia, kiedy Bóg się objawia, przynosi nowość, przemienia i prosi, ażeby całkowicie Jemu ufać: Noe buduje arkę wyśmiewany przez wszystkich i ocala siebie; Abraham opuszcza swoją ziemię, mając jedynie w ręku obietnicę; Mojżesz stawia czoło potędze faraona i prowadzi Lud do wolności; Apostołowie zastraszeni i zamknięci w Wieczerniku ? wychodzą odważnie, aby głosić Ewangelię. Nie jest to nowość dla nowości, poszukiwanie tego, co nowe, aby przezwyciężyć nudę, jak to często się dzieje w naszych czasach. Nowość jaką wnosi Bóg do naszego życia jest tym, co naprawdę nas realizuje, to, co nam daje prawdziwą radość, prawdziwą pogodę ducha, gdyż Bóg nas miłuje i pragnie jedynie naszego dobra. Zadajmy sobie pytanie: czy jesteśmy otwarci na ?Boże niespodzianki?? A może lękliwie zamykamy się na nowość Ducha Świętego? Czy jesteśmy odważni, aby wyruszyć na nowe drogi, jakie ofiarowuje nam nowość Boga, czy też może się bronimy, zamknięci w starych strukturach serca i umysłu, które to utraciły zdolność do gościnności na Ducha Świętego. W Kościele harmonię sprawia Duch Święty, choć pozornie zdaje się tworzyć nieład w Kościele ponieważ przynosi różnorodność charyzmatów, darów. Jeśli dajemy się prowadzić Duchowi Świętemu, to odmienność i różnorodność, nigdy nie stają się konfliktem, ponieważ On nas pobudza do przeżywania odmienności w jedności Kościoła. Wspólne podążanie w Kościele, pod przewodnictwem kapłanów,*

posiadających szczególny charyzmat i posługę, jest znakiem działania Ducha Świętego. Kościelność jest podstawową cechą dla każdego chrześcijanina, dla każdej wspólnoty! To Kościół niesie mi Chrystusa i prowadzi mnie do Chrystusa. Kiedy pozwalamy sobie wykroczyć poza naukę Kościoła i wspólnotę kościelną, i nie trwamy w nich, nie jesteśmy zjednoczeni z Bogiem Jezusa Chrystusa. Duch Święty jest także duszą misji. Duch Święty chce, aby dar miłości Chrystusa dotarł do wszystkich. Zadajmy sobie pytanie, czy mamy skłonność do zamykania się w sobie, w naszej grupie, lub czy pozwalamy, aby Duch Święty otwierał nas na powinność bycia jego uczniem dla dobra innych? Veni Sancte Spiritus! ? Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień Twojej miłości?. Amen.

Ks. Mariusz

Wniebowstąpienie Syna Bożego



Rozstania są trudne. W chwili, gdy ktoś bliski nas opuszcza, doświadczamy uczucia smutku, osamotnienia. Ale jednocześnie widzimy wyraźniej, kim była osoba, którą żegnamy. Uświadamiamy sobie, co nam dała, czego nas nauczyła, co zostawiła, jak żyła. Powinniśmy stać się jej spadkobiercami. Często wtedy mówimy: *Coś się kończy, ale zawsze też, coś się nowego zaczyna*. I tak rozstanie z rodzicami, z wykładowcą na studiach, czy z Mistrzem, oznacza zawsze kolejny ważny krok w dojrzałość. To czas na samodzielność i odpowiedzialność za innych. W ten sposób kontynuujemy dzieło swego Mistrza. Kiedy Chrystus fizycznie

opuszczał swoich umiłowanych Apostołów, to na pewno nie było im do śmiechu. Już wcześniej mocno przeżyli pustkę po śmierci swego Pana na krzyżu. Wtedy też wątpliwości targały ich życiem. I choć po zmartwychwstaniu wszystko im Chrystus wyjaśnił, to jednak znów muszą się rozstać. Powiedział: *Teraz idę do Tego, który Mnie posłał, a nikt z was nie pyta Mnie: ?Dokąd idziesz?? Ale ponieważ to wam powiedziałem, smutek napełnił wam serce. Jednakże mówię wam prawdę: Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, poślę Go do was (J 16,5).* Uczniowie mieli świadomość, iż wokół nich szalało pogaństwo. Świta rządząca żyła w przepychu a pozostali oddawali cześć bożkom. Takim ludziom do głowy nie przyszło, aby oderwać wzrok od tego, co ziemskie, a skierować oczy ku niebu, ku żywemu Bogu. A do takich ludzi musieli wrócić uczniowie, aby pokazać im życie oparte na Chrystusie. Stąd rozum podpowiadał im, że czeka ich ten sam los, jaki spotkał Chrystusa. Czyli: biczowania, więzienie, krzyżowanie oraz inne męczarnie. Św. Łukasz zanotował: *Apostołowie uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba* (Dz 1, 9-10). Wzrokiem odprowadzali unoszącego się w górę Chrystusa, a sercem chyba mówili ?Panie zostań z nami?. My też dobrze znamy ten gest odprowadzenia wzrokiem swoich bliskich. Doskonale przeżywają to dzieci i rodzice, kiedy odprowadzają dziecko do przedszkola. Jeszcze zza szyby, malec swoim wzrokiem uporczywie wpatruje się w odchodzącą Mamę i tak odprowadza ją czułym i tęskniącym spojrzeniem. Podobnie było w dzień Wniebowstąpienia. Wyobrażamy sobie co przeżywali Jezus i uczniowie. Może chcieli jeszcze Jezusowi zadać parę pytań, może chcieli poprosić o radę, gdy spotka ich to czy owo. Dlatego Syn Boży obiecuje, że zostaną ?uzbrojeni mocą z wysoka?. Nam współczesnym łatwo się tego słucha. Apostołowie też słuchali, ale ponieważ były to tylko słowa, więc patrzyli uporczywie z miłością i z tęsknotą w stronę Pana. Czy taka postawa jest mi bliska? Czy za każdym razem patrzę na Chrystusa z serdeczną miłością? Czy mam w sobie uczucie tęsknoty za Panem? Jeśli nie pomodlę się rano czy wieczorem;

jeśli zaniedbam Mszę świętą niedzielną, szkolną, młodzieżową, czy odczuwam brak Chrystusa? Czy raczej już przywykłem do znieczulicy i przechodzę obok tego zwyczajnie, jakby się nic złego nie stało? Czy tęsknię za Chrystusem? Napisał ks. J. Twardowski: *Popatrz na psa uwiązanego przed sklepem – o swym panu myśli i rwie się do niego, na dwóch łapach czeka. Pan dla niego podwórzem, łąką, lasem, oczami. Za nim biegnie i tęskni ogonem, pocałuj go w łapę, bo uczy jak na Boga czekać.*

Ks. Mariusz

Rocznica komunii świętej



Rocznica Komunii Świętej jest dla nas wszystkich wielkim darem. Od roku staliśmy się bogatsi o te dzieci. Przyjmując żywego Chrystusa do swojego serca, upodabniały się do Pana Jezusa. Przez ich modlitwę i nasza modlitwa oraz pobożność zyskała. A Chrystus upodobał sobie w tych maluchach: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, do takich należy Królestwo Niebieskie*, a na innym miejscu: *Jeśli się nie staniecie się jak, dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego.* Stąd ta niedziela to także zadanie, które powinniśmy rzetelnie odrobić. Musimy stawać się jak dziecko, bo ono naturalnie daje się pokochać. I chyba każdy dorosły kocha dzieci, a ceni je nade wszystko za ich szczerość. One mówią prosto z mostu to, o czym w danej chwili pomyślą. Nie kombinują, nie ubarwiają, ani nie zmieniają stanu rzeczy. To co naturalne u dziecka, tego nam dojrzałym, w życiu trzeba się na nowo uczyć. Dlatego powinniśmy też niczym dzieci, być szczerzy w relacji z Bogiem.

Jeśli jest nam źle, powiedzmy Mu o tym, jeśli jest dobrze, podziękujmy Bogu. To zwyczajna zachęta do codziennej modlitwy. Pomocą może być nam Księga Psalmów z Pisma Świętego. Tam znajdziemy gotowe psalmy, które są dowodem, że o wszystkich stanach ludzkiego ducha, można Bogu powiedzieć. Czy więc my dorośli potrafimy być zawsze szczerzy nie tylko wobec Pana Boga, ale także względem swoich bliźnich? Czy potrafimy mówić innym, co myślimy na dany temat, tak jak dziecko, które przybiegnie do swojej Mamy, aby poskarżyć na braciszka, ale nie pobiegnie z tym do sąsiada. Czy tak reagujemy, kiedy ktoś wyrządzi nam krzywdę? Komu się skarżymy? Czy idziesz z tym najpierw do Pana Boga? A później, czy idziesz powiedzieć to bliźniemu w cztery oczy? Druga oczywistość u dziecka, to jego zależność. Dziecko we wszystkim, co robi, jest zależne od rodziców. I jest mu z tym dobrze. Wie, że nie musi zarabiać, aby dostać jedzenie, ubranie, zabawki, zeszyty. Wie, że gdy dzieje mu się jakaś krzywda, to zaraz zjawi się Tata lub Mama i wszystko znowu będzie dobrze. Wie, że jak zrobi coś złego, to rodzice go nie zostawią. My też musimy zaakceptować i ucieszyć się z tego, iż jesteśmy zależni od Pana Boga. Nie ma takiej sytuacji, za którą by się Bóg, na nas tak mocno i uparcie obraził, iż chciałby dłużej nas już nie znać. Jeśli zgrzeszymy, to nie zastanawiajmy się zbyt długo, po prostu wstańmy, idźmy do spowiedzi ze szczerością dziecka. Przeprośmy Boga za nasz grzech i idźmy dalej. To daje nowe życie. Jeżeli dzieje nam się coś złego, to ufajmy, że Bóg nas nie opuści, ale nas poprowadzi. Oczywiście czasem jest tak, że to, co w naszych oczach jest dla nas złe, to za jakiś czas okazuje się, że jest dokładnie na odwrót. I Bóg o tym wiedział od początku. Dlatego wydawało się nam, że nas zostawił, a on nad nami czuwał, jak rodzic nad dzieckiem. Sam Bóg powiedział: *Myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami (*Iz 55,8). Prosta zachęta i zadanie: Pielęgnujmy Msze św. Niedzielne, Msze św. szkolne, oraz pierwsze piątki miesiąca: Spowiedź świętą i Komunię świętą. Gdyż to co wielkie, z małych a regularnych czynów wyrasta.

Ks. Mariusz

Dobry Pasterzu, szukaj mnie, bo i ja Ciebie szukam



Przeżywaliśmy Niedzielę Dobrego Pasterza i Tydzień Modlitw o Powołania. Przypomina się obraz owieczki na ramionach Chrystusa. Patrząc na owieczkę odpoczywającą na barkach Pasterza, moja myśl wybiega w dzieciństwo. Z pewnością każdy z nas wracając z dłuższego spaceru, z urodzin, miał szczęście w pewnym momencie wskoczyć na przysłowiowego ?barana?, czyli na ramiona swego Taty. To moment zawsze przełomowy. Jak do tej pory dziecko było niesforne, nie dało się więcej znieść jego narzekania, gdyż coraz głośniej ogłaszało, że dalej nie pójdzie, bo jest zmęczone. Tak teraz w jednym momencie, kiedy tylko wskoczyło na ramiona swego Taty, humor powrócił i rozmowa stała się miła. Dziecko chciało słuchać, co mówią do Niego rodzice a buzia jego nie zamykała się, jak teraz jest szczęśliwe. A minutę wcześniej swoim niekulturalnym zachowaniem, zwracało uwagę przechodniów, wywołując wstyd i zdenerwowanie rodziców. Z kolei teraz swoją grzecznością staje się ich dumą i radością. Cóż więc nie robią silne ramiona Taty ? Pasterza! Dokładnie tak, postępuje z nami Chrystus. Kiedy nam ciężko, trudno, gdy narzekamy że nie damy już rady, (popracować nad swoją złością, grzechem) On sam nie wymigując się, że jest zmęczony naszymi obietnicami, bierze nas na swoje ramiona. A wówczas wraca nadzieja i ochota do życia. Być Dobrym Pasterzem

dla grymaśnych, upartych owiec nie jest wcale zadaniem łatwym. Ponieważ zazwyczaj, obserwując stado owiec, widzimy je jako niezdyscyplinowane. Każda sobie rzepkę skrobie. Nie jest to orszak grzecznych przedszkolaków trzymających się za rączki, które idą, jak pani powiedziała. Owce w stadzie chodzą po swojemu. Trzeba je strzec, aby nie powędrowały w niebezpieczne uliczki. Bowiem zadbane stanowią smaczny kęs dla zgłodniałego wilka. Dlatego Pasterz je strzeże. A gdy przyjdzie mu szukać zaginionej owcy, to przedziera się przez gęste zarośla. Znaleziona owca jest poraniona, pobrudzona i śmierdzi brudem. Trudno ją dźwignąć, by położyć ją sobie na karku. Lecz innego wyjścia prawdziwy Pasterz nie widzi. Kiedy dotrą do stada, to pozostałe owce nawet nie zauważyły, że jedna z nich się zagubiła. Tak każda była zajęta troską o własny byt. A tylko Pasterz, z cichą radością, bierze zagubioną na przysłowiowego ?barana?, i niosąc przyłącza ją do wspólnoty stada. Bo dla niego, każda jest tak samo ważna. Na pewno wtedy szeptem mówi do jej ucha: I po co ci to było? Nie właź w krzaki, tam nie ma nic do jedzenia, tylko wilki czyhają. Jak dobrze więc, być owcą we wspólnocie katolickiego Kościoła, gdyż Pasterzem jest Jezus Chrystus. Św. Ambroży z Mediolanu modlił się: *Dobry Pasterzu, szukaj mnie, bo i ja Ciebie szukam. Szukaj i znajdź mnie. Przyjdź Panie Jezu, szukaj swojej owcy zagubionej, pozostaw dziewięćdziesiąt dziewięć, a przyjdź szukać tej jednej, która się zgubiła. Przyjdź Ty sam Pasterzu, a będzie zbawienie na ziemi i radość w niebie.*

Ks. Mariusz

Modlitwa za kapłanów



Każdy kapłan, codziennie, modli się za powierzonych mu wiernych; za żyjących i zmarłych, za wierzących i niewierzących, za małżonków, rodziców, dzieci i starszych, za chorych i zdrowych, za szczęśliwych i nieszczęśliwych, za przyjaciół i wrogów. Modli się o zdrowie i zgodę w rodzinach, o pogodę i o deszcz. Modli się o wieczne zbawienie dla zmarłych, i o łaski potrzebne dla żyjących. Takie jest powołanie kapłana: wierzyć w Pana Jezusa i modlić się za cały Kościół, zwłaszcza za powierzoną mu wspólnotę. Największe znaczenie dla kapłana ma jednak jego osobista więź z Chrystusem; jego codzienna modlitwa, brewiarz, medytacja, spowiedź. Tu kapłan mierzy się, twarzą w twarz, serce do serca, ze swoim miłosiernym Mistrzem. Tu rozstrzyga się całe jego życie. Tym żyje jego kapłaństwo, zwłaszcza gdy sprawuje Eucharystię. Tu dzieją się wielkie sprawy; ważne dla osobistego życia kapłana i dla jego posługi w Kościele. Kapłan, któremu obca jest ta więź z Panem Jezusem, gubi się, bo gubi swoją tożsamość. Kapłan, który przeżywa swoje codzienne życie z Chrystusem, mimo różnych życiowych przeciwności i własnych słabości, przetrwa wszystko, bo Pan Jezus jest jego mocą i źródłem apostolskiego zapału. Dla kapłana wiele też znaczy modlitwa wiernych. To jest jego zaplecze i oparcie. Pamiętamy Mojżesza modlącego się z wzniesionymi do nieba rękami, i ludzi, którzy te ręce podtrzymywali, gdy opadały ze zmęczenia. To obraz ludzi Kościoła codziennie wspierających modlitwą swoich kapłanów. Dar modlitwy za kapłanów to wielkie wsparcie, za które kapłan dziękuje każdemu. W tych dniach słyszeliśmy historię Św. Szczepana, który wypominał ludziom *twardego karku i opornych serc i uszu, że sprzeciwiają się Duchowi Świętemu*, i że w swojej zatwardziałości zdradzili Pana Jezusa i zabili Go. Pisarz natchniony zauważa, że *gdy to usłyszeli, zawrzały gniewem ich serca i zgrzytali zębami na niego*. Kapłan głoszący słowo Boże, napominający, codziennie słyszy takie *zgrzytanie*

zębami, wyczuwa to *wrzenie gniewem*, które w sobie nie ma nic z Ducha Bożego. W Kościele nigdy nie brakowało prowokatorów i ludzi podstępnych, czyhających na kapłana. Logika faryzeuszy wkładających cały swój *pseudo-religijny wysiłek* w to, by pochwycić Chrystusa na mowie lub na czymkolwiek, jest praktykowana z równą żarliwością także dzisiaj. Każdy kapłan jest tego świadomy. Taka jest natura jego posłannictwa, bo taka była natura posłannictwa Pana Jezusa, Św. Szczepana i innych sług Bożych. *A oni podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego (Szczepana) wszyscy razem.* Ta podła jednomyślność przeciwników Św. Szczepana w swoim głuchym fanatyzmie *zatykających sobie własne uszy,* tym bardziej przywołuje i docenia potrzebę codziennej modlitwy za kapłanów; modlitwy otwartej, jawnej i szczerej, modlitwy wytrwałej i odważnej.

[prob.]

Owoce bierzmowania



Zanim człowiek otrzyma dowód osobisty i dostojnie nazwie się pełnoletnim mając osiemnaście lat, Pan Bóg da mu znacznie więcej. Przyjmującego Sakrament Bierzmowania wypełni Duchem Świętym. I taka osoba będzie mogła rozwinąć skrzydła ku większej dojrzałości. Przez Bierzmowanie kochający Bóg wzywa konkretnego człowieka, aby wziął już odpowiedzialność za wiarę i jej wyznawanie. Chrystus powiedział: *A gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie Moimi świadkami, aż po krańce ziemi.* Siedem Darów Ducha Świętego otrzymanych w jednym momencie w tym sakramencie jest

największą pomocą i siłą dla wierzącego, której nikt z ludzi dać nie może, jedynie Bóg. Oczywiście nie załatwi to, dalszej osobistej systematycznej praktyki pobożności i troski o wiarę. Sakrament ten to kapitał, który trzeba rozwinąć, gdyż w przeciwnym razie zostanie uśpiony. W chwili przyjęcia tego Daru Duch Święty zabezpieczy i umocni wiarę oraz talenty, które przyjmujący już posiada. A każdy człowiek otrzymując prezent, okazuje wdzięczność ofiarodawcy. Cieszy się nim. Często stawia ów prezent na widocznym miejscu. Podobnie pragnie Jezus, aby Ten, który przyjął Jego dary: Mądrości, Rozumu, Rady, Męstwa, Pobożności, Umiejętności i Bojaźni Bożej; o Bogu myślał, i Nim prawdziwie żył. Oczywiście bierzmowany może liczyć także na wsparcie, jakie otrzyma od rodziców. Gdyż rodzice, swoim stylem życia, stają się pierwszymi nauczycielami i świadkami ich wiary. Czcigodni Rodzice, Wasze słowa, czyny są najlepszym przekonującym dowodem, czym jest miłość do Chrystusa i do Jego Umiłowanego Kościoła. To Wasze delikatne przypominanie o comiesięcznej spowiedzi świętej, będzie ochroną dla dorastającego w wierze. Kiedy przyjdzie im zmierzyć się z różnymi przeciwnościami, problemami, wówczas rodzicielska szczera modlitwa, regularna niedzielna Msza św., stanie się ich wewnętrzną siłą i nadzieją. Wtedy przypomną sobie, iż Ducha Ożywiciela mają w sobie. Apostołowie, którzy otrzymali Ducha Świętego, nie bali się podjąć cierpienia, z powodu Jezusa. A przecież jak kiedyś, tak i dziś, publiczne przyznawanie się do wiary, było i jest nierozerwalnie złączone z cierpieniem. Wtenczas w oparciu o własną tylko siłę, nie potrafimy należycie i po Bożemu tego znieść. Konieczne jest umocnienie z wysoka, Duchem Świętym. Obserwując prowadzonego przez dżihadystów na śmierć, jak za wartości duchowe, za wiarę w Jezusa, potrafi to znieść i dać tak czytelne świadectwo, to zastanawiamy się, skąd on czerpie moc, ażeby nie wyprzeć się Jezusa? Odpowiedź nasuwa się jedna: Jest przekonany, iż należy w pełni do Boga, który jest miłością i miłosierdziem. Tacy ludzie głośno bronią wiary a swoją śmiercią mówią: Wierzę w Jezusa. To współczesne świadectwo, dla nas, może stać się rachunkiem sumienia. Czy

cieszymy się wiarą? Czy przyznajemy się do Pana Boga? Duchu Święty Boże ? zmiłuj się nad nami i prowadź nas.

Ks. Mariusz

Wielkanocne zadziwienia



W Niedzielę Palmową, w przedświątecznym rozważaniu, napisałem, że *od dzisiaj z Jezusem idziemy przeżywać Wielkie Dni, Jego i naszego życia. Dzięki temu również w Czarnowąsach otwierają się spore szanse na zbawienie.* Dzisiaj, po przeżytym Triduum Paschalnym, po procesji rezurekcyjnej i Mszy Świętej Zmartwychwstania Pańskiego, możemy powiedzieć, że źródło Bożej Miłości i Bożego miłosierdzia w naszej parafii równie szeroko się otwarło, jak Bazylice św. Piotra, czy w okolicznych Łubnianach. Od Mszy Wieczerzy Pańskiej, przez misteria Wielkiego Piątku, Wigilii Paschalnej aż do radosnego Alleluja Niedzieli Zmartwychwstania. Te wielkie misteria były mocno osadzone na adoracyjnym trwaniu tak wielu parafian, na Drodze Krzyżowej, i różnych, osobistych aktach pokutnych samemu tylko Bogu wiadomych. Codziennie było nas tak wielu; zamyślonych, zaangażowanych, żywo uczestniczących. Męska procesja do ucałowania krzyża Pana Jezusa była jeszcze dłuższa niż zwykle. Ale przecież nie o długości tu chodzi, ani o ilości. Wielkosobotnie tłumy wypełniające nasze świątynie z koszyczkami pełnymi wielkanocnych łakoci nie są najlepszym miernikiem poziomu chrześcijaństwa w naszym kraju. Każdy przeżywa Wielkanoc w swoim własnym sercu, w głębi swojej duszy. Chrystus Zmartwychwstały sam wybierał ludzi, którym chciał się objawić. Choć najczęściej byli to ludzie, których

już znał; Jego zalęknieni uczniowie, kobiety, które szły za Nim w drodze krzyżowej, aż po śmierć. Jestem przekonany, że w taki sam sposób zmartwychwstały Pan Jezus zbliżył się do nas w te Święta, do kobiet i mężczyzn, małżonków i samotnych, młodych i starszych. Święta to wielkie duchowe przeżycie, dla każdego osobiście, zwłaszcza gdy są połączone z dobrą spowiedzią i Komunią Świętą. Święta nie uwalniają nas sztucznie od żadnych życiowych zadań, odpowiedzialności i ciężarów, ale dają nam nową moc i światło, aby dalej iść przez życie z Panem Jezusem, wpatrując się w Jego przebite Serce. Święta nie niweczą różnych życiowych kłopotów, z którymi trzeba ciągle się zmagać, którym trzeba stawiać czoła, ale dają nam nową mądrość i siłę przeciwko starym ludzkim podstępom, przeciwko ludzkim złośliwościom i zafałszowaniu. Pan Jezus, Zwycięzca śmierci, piekła i szatana, przekonuje nas o swojej mocy i tej mocy nam udziela, na drogach naszego życia. Pokój wam, czemu zalęknieni jesteście… Chrystus zmartwychwstały mówi do nas w każdej chwili: *Nie bój się, Ja jestem*. Nie wyobrażamy sobie naszego życia bez Pana Jezusa; bez Jego narodzin, bez światła Jego Ewangelii, bez doświadczenia okrutnej męki i śmierci na krzyżu, bez Jego zmartwychwstania do życia. Krocząc z Chrystusem przez życie jest nam lżej i łatwiej znosić wszelkie przeciwności. Pan Jezus pomaga nam patrzeć na życie inaczej, lepiej.

[prob.]

Fałszywe świadectwo – przykazanie VIII

Arcykapłani dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli, rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i

wykradli Go, gdyśmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu. Ci więc wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono. I tak rozniosła się ta pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego. (Mt 28,15) W ten sposób sprytni władcy chcieli zafałszować prawdę o Zmartwychwstaniu. Ale im się nie udało. Podług przysłowia: kłamstwo, ma krótkie nogi. Dlatego Pan Bóg powiedział: Nie mów fałszywego świadectwa, przeciw bliźniemu swemu. Już u samego początku życia pierwszych rodziców, widzimy, iż oni padli ofiarą kłamstwa. Szatan rzekł do kobiety: Nie umrzecie, gdy spożyjecie z drzewa poznania dobra i zła. Stąd nie bez powodu Biblia nazywa szatana ?ojcem kłamstwa?. I zawsze będzie nas kusił do kłamstwa grzechu oraz innych nadużyć języka. Natomiast Pan Jezus chcąc nas ostrzec przed grzechami języka, powiedział: Ludzie z każdego bezużytecznego słowa, będą musieli zdać sprawę, w dniu sądu ostatecznego. Z pomocą przychodzi nam księga Syracha ucząc: Bądź skory do słuchania, a odpowiadaj po namyśle. Uderzenie rózgi wywołuje sińce, a uderzenie języka łamie kości. Słowom twoim uczyń wagę i ciężarki, a ustom drzwi i zasuwę. Nierozważnie mówić, to ranić jak mieczem, a język mądrych lekarstwem. Człowiek podstępny wznieca kłótnie, plotkarz poróżnia przyjaciół. Kto ust swych strzeże, strzeże życia, a kto usta swe rozwiera, zgubi sam siebie. Jakie są więc podstawowe grzechy, na które muszę zwracać uwagę? Obmowa – bez przyczyny człowiek ujawnia wady i błędy bliźniego, osobom, które o tym nie wiedzą. Ma na celu poniżenie bliźniego. Tak zwykle czyniąc nie dodajemy nic, na temat dobrych cech obmawianego. Plotka ? ujawnianie drugim, zasłyszanych wiadomości. Zwykle związana jest z koloryzowaniem i dorabianiem różnych drobiazgów w złym celu. Oszczerstwo – które wywołuje najgorsze skutki, ponieważ jest to przekazywanie informacji nieprawdziwych, kłamliwych o bliźnim, z zamiarem zaszkodzenia temu człowiekowi. Taki grzech, po wyznaniu w konfesjonale należy naprawić. Trzeba odwołać owo oszczerstwo, nadto przekazać tym osobom, które to usłyszały, aby dalej tego nie powielały ? ponieważ jest to plugawe

kłamstwo. Pochlebstwo ? utwierdzamy drugiego człowieka (poprzez słowa lub milczenie) w jego złych czynach, np. aby nie stracić jego pseudo przyjaźni. Ks. E. Staniek napisał: Jedno jest pewne, w życiu można spotkać znacznie więcej ludzi, którzy żałowali, ze powiedzieli o jedno słowo za dużo, niż tych, którzy żałowali że w odpowiednim momencie ugryźli się w język i milczeli.

Ks. Mariusz